Nr. 202. Kraków, piątek 22 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 21 lipca.

Walka z klerykalizmem.

Między rządem francuskim a kuryą rzymską i jej sekretarzem kardynałem Merry del Val przychodzi do coraz bardziej zdecydowanej walki. Z jednej strony demokratyczna, oparta na powszechnem głosowaniu republika, z drugiej fanatyczny klerykalizm rzymski walczą o rządy nad narodem francuskim.

Do niedawna zdawało się, że potęga Rzymu we Francyi jest niezwalczona. Francuscy katolicy dawali co roku miliony na świętopietrze, a bogate zakony męskie i żeńskie zagarnęły nietylko szkoły ludowe i gimnazya, ale zbierały miliony jako właściciele cudownej groty w Lourdes, fabryk likierów w Chartres, lub jako przedsiębiorcy, wyzyskujący bezlitośnie dziesiątki tysięcy młodocianych sierót.

Kongregacye, czyli zakony mnisze, zagnieździły się we Francyi, jak straszliwe pasożyty, objęły w swoje szpony armię i dziennikarstwo, zarówno jak urzędy i parlament. One rządziły Francyą i urągały prawom wielkiego narodu.

Aż w sprawie Dreyfusa i fałszerstw generałów wyszła na jaw cała zgroza tej czarnej niewoli. Republikanie rzucili się do obrony szkoły i armii republikańskiej i rozpoczęła się olbrzymia walka, której świadkami od lat jesteśmy.

Kongregacye broniły się wszelką bronią, choćby najbardziej zatrutą... Zdawało się, że minister Waldeck-Rousseau już pozostał przez nich zjednany i ustąpił przed dokończeniem swego planu: świeckiej szkoły.

Ale powszechne głosowanie zwyciężyło. Parlament składa się obecnie z wielkiej większości antyklerykalnej, a na czele rządu stoi energiczny i mądry Combes.

Po kardynale Rampolli, który kokietował ostrożnie z rządem francuskim, nastąpił nowy sekretarz, młody Hiszpan, fanatyk Merry del Val, jako kierownik polityki nowego papieża.

Teraz walka zaogniła się coraz bardziej. Chytre i zdradzieckie, a zarazem prowokacyjne postępowanie nowego sekretarza doprowadziło już na wiosnę prawie do zerwania stosunków między kuryą papieską a Francyą, dlatego, że prezydent Loubet odwiedził króla włoskiego, odpowiadając na jego wizytę!

Potem próbowano znów obrzucić błotem jadowitego oszczerstwa Combesa, próbowano rząd przekupić lub obalić. Wszystko nadarmo. Parlament odebrał mnichom szkoły i porozwiązywał próżniacze, pasożytne zakony.

Dziś toczy się więc walka o ostatnią placówkę: o t. zw. konkordat. Wedle umowy kuryi z Francyą przed wiekiem, kuryi wolno znosić się z biskupami francuskimi tylko przez rząd Francyi. W zamian za to rząd płaci około 60 milionów franków na pensye księży i księża są także urzędnikami rządu.

Tymczasem kurya rzymska wybrała dwóch biskupów, wykonujących prawa rzeczypospolitej i z powodu intryg klerykałów wytoczyła im w Rzymie procesy. Po za plecyma rządu wezwała biskupa Geay z miasta Laval i Le Nordez z miasta Dion, aby się stawili do śledztwa w Rzymie.

Na to odpowiedział Combes zakazem wyjazdu obu biskupom i wysłał notę protestującą do Rzymu. Rzym złamał konkordat i jeżeli się nie cofnie, to republika przestanie płacić pensye księżom, a kościół odłączy się od państwa. Konkordat zniknie.

W ten sposób sam Rzym dąży widocznie do rozdziału kościoła od państwa, co — zdaniem naszem — wyszłoby na dobre tak kościołowi, jak i państwu. Wówczas bowiem kościół musiałby zajmować się religią, a katolicy mogliby spokojnie słuchać ustaw świeckiego państwa, których wszyscy obywatele słuchać muszą. Księża nie braliby pensyi od państwa, ale też nie byliby jego urzędnikami.

Nim jednak do tego przyjdzie, nim republikanie dopną swego celu — zechcą klerykali wytężyć wszystkie siły, aby opanować świeckie rządy we Francyi. Im chodzi o władzę już tu na ziemi.

Najbliższe tygodnie przyniosą zapewne interesujące wiadomości z tego ścierania się dwóch potęg: Francyi i papiestwa.

Strejk w Borysławiu.

Niezrozumiały i nierozumny upór przedsiębiorców borysławskich, objawiający się w zaciekłem nieuznawaniu komitetu robotniczego, charakteryzuje nawet korespondent konserwatywnego „Czasu" w sposób następujący: „Robotnicy zatwierdzili na ogólnem zebraniu komitet, przedstawiony im przez organizatorów strejku, a złożony z 31 robotników borysławskich. Co więcej, robotnicy oświadczyli, że zgadzają się na zwołanie nowego zebrania ogólnego, na którem pod kontrolą rządu odbędą się nowe wybory, są bowiem najmocniej przekonani, że komitet dzisiejszy będzie bez zmiany obrany ponownie.

Pracodawcy nie chcą natomiast uznać komitetu, obranego na ogólnem zebraniu. Początkowo żądali, żeby robotnicy grupami według kopalń obrali komitet obszerniejszy, złożony z dwustu przeszło członków, i żeby ten komitet dopiero obrał jakąś reprezentacyę ściślejszą. Dopóki rzeczy tak stały, szło w istocie, jak się wyrażono dowcipnie, o *census* wyborczy. Dziś się rzeczy zmieniły na gorsze. Dziś gdy parę tysięcy robotników opuściło Borysław, sposób wyborów proponowany przez pracodawców, jest faktycznie niewykonalny. Dziś pracodawcy, odrzuciwszy istniejący komitet robotniczy, nie będą się mieli z kim układać, a prawdę powiedziawszy, układać się wogóle nie chcą.

Dziś idzie o to, kto kogo przetrzyma.

Pracodawcy coraz głośniej zapewniają, że na układy zapóźno.

— Wybór jakiegoś komitetu, który moglibyśmy uznać, jest już niemożliwy. Niech się ropa leje, niech świdry spoczywają. Jeżeli robotnicy zgłaszać się będą pojedynczo, przyjmiemy każdego, kogo przyjąć zechcemy, jeśli nie, to nie.

— Im idzie o to — powiada inny — żeby zasiąść z nami przy jednym stole, a to niemożliwe.

— A jeżeli rząd austryacki nie zechce utrzymywać przez kilka miesięcy brygady wojska?

— To powyciągamy świdry i pójdziemy w świat.

I niech kto powie, że nie jesteśmy Francuzami północy! *„La perte était grande, mais le geste était beau!"* (Strata wielka, lecz gest piękny!).

* * *

Borysław, 19 lipca.

Nowa era w strejku daje się odczuć. Pan radca Piwocki stosuje ustawę o zgromadzeniach w całej rozciągłości. Jak donieśliśmy, pan Piwocki cofnął dane poprzednio zezwolenie na urządzanie zgromadzeń. Wiadome wam są również motywa odmowy. Sądziliśmy jednak, że ten zakaz dotyczy tylko Tłoki, a że koło Unii będziemy się mogli nadal zgromadzać. Tymczasem pan radca i tutaj zgromadzenie kazał rozwiązać. Gra, którą zaczyna p. radca jest bardzo niebezpieczna i wątpimy, by w ten sposób dały się zażegnać i ułagodzić „rozpalone namiętności".

Władza, co prawda, wkroczyła trochę za późno, wszyscy mówcy, co mieli powiedzieć, powiedzieli już. Nie udało się tylko ostatniemu skończyć zaczętego przemówienia, bo wkroczyło dwóch komisarzy i zgromadzenie rozwiązało. Żandarmi stali na stronie w pogotowiu do rozpędzania zgromadzonych, lecz tego nie było potrzeba. Na wezwanie komitetowych strejkujący rozeszli się spokojnie.

Wiadomość o zakazaniu zgromadzeń wywołała wśród strejkujących wzburzenie. Strejkujący powiadają, że p. Piwocki — sam współwłaściciel kopalni nafty — idzie na rękę przedsiębiorcom i zakazem zgromadzeń chce doprowadzić do tego, by się nie mogli porozumiewać. I rzeczywiście rola pana radcy jest bardzo ciężka. Obowiązki urzędnika kolidują w tym wypadku z interesami współwłaściciela szybu. Dotąd pan radca postępował tak, jak wypada w podobnych wypadkach postępować urzędnikowi, rozumiejącemu ważność włożonego nań obowiązku. Lecz jako właścicielowi szybu, postępowanie podobne było nie na rękę, zaczyna on więc z innej beczki. Strejku takiem postępowaniem p. radca nie złamie i to, co przypisuje zgromadzeniom, t. j. roznamiętnienie strejkujących, wywoła właśnie postępowanie p. radcy.

I tak: Udaje się do p. Piwockiego deputacya górników naftowych ze skargą na p. Szumskiego, który wydał dzikie i barbarzyńskie rozporządzenie lekarzowi Kasy brackiej, by zgłaszającym się do niego członkom Kasy brackiej nie udzielał porady lekarskiej. Nie wiadomo, czy lekarz sam, czy też pan Szumski rozciągnął ten zakaz i na rodziny strejkujących. Dosyć na tem, że żonie górnika Wasyłejki lekarz odmówił porady. Dopiero interwencya członków komitetu spowodowała lekarza, że chorą opatrzył i zapisał lekarstwo. Lecz apteka nie wyda lekarstwa bez poświadczenia zarządu Kasy brackiej, a takiego poświadczenia p. Szumski odmówił.

W tej sprawie właśnie deputacya nie była przyjętą przez p. radcę Piwockiego. Komitet strejkowy wysłał zażalenie telegraficznie do prezydenta ministrów dra Koerbera w tej sprawie, jakoteż w sprawie zakazu zgromadzeń i rozwiązania dzisiejszego zgromadzenia.

Zastanawiającem jest, że ten „ostrzejszy wiatr" powiał tuż po wyjeździe posła Daszyńskiego. Szczególnem jest również, że właśnie podczas strejku przypominają sobie władze sądowe tak gorliwie, iż towarzysze, biorący udział w akcyi strejkowej — Wityk i Schiffler — mają do odbycia jakieś dawniejsze kary aresztu...

Wydarzył się tu dzisiaj bardzo smutny wy-

Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących 8 tysiącach górników w Borysławiu!

Składki należy nadsyłać do administracyi „Naprzodu", Sławkowska 29, lub wprost do komitetu strejkowego pod adresem: Piotr Prorok, Borysław, Unia górnicza. Pomoc jak najrychlejsza jest potrzebna!

TAN.

Przez Mandżuryę.

Kartki z podróży.

(Z rosyjskiego).

I.

Wyjechaliśmy ze stacyi Grodekowo, stanowiącej punkt wyjścia kolei mandżurskiej. Wagon nasz mieścił się w ogonie bajecznie długiego pociągu, tak zwanego materyałowego pociągu. Liczył on trzydzieści dwa wozy frachtowe i platformy, obładowane szynami, częściami składowemi maszyn i różnymi przyborami kolejowymi. Wykwintniejsi podróżni obsiedli wagony czwartej klasy, zaimprowizowane z wozów frachtowych, w których umieszczono piece i ławki.

Inni, mniej wykwintni i szczęśliwi podróżni mieścili się w wozach towarowych i urządzali się, jak się dało, a gromada chińskich i rosyjskich robotników pokładała się wprost na otwartych platformach. Siekł deszcz jesienny, zimny, bo zimna zawsze bywa w Mandżuryi jesień.

Ja i mój towarzysz zdobyliśmy sobie stary wagon drugiej klasy, gdzie były ławki wyścielane i gdzie można było się cieszyć owiedzinami konduktora. Chociaż przez wybite okna, zatkane od biedy workami i łachmanami, porządnie dęło, a ławki pokrywała gruba warstwa pospolitego gęstego brudu, to przecież każdy z nas miał miejsca tyle, że mógł się położyć.

W innych wagonach podróżni gnietli się jak śledzie w beczce i spędzali noce bezsennie, albo nawet toczyli bitwy o każdy centymetr miejsca.

Wyznaję, że wyjeżdżając, miałem różne obawy i napady tchórzostwa.

— Uważaj pan — mówił mi jeden znajomy — z Mandżurami niebezpiecznie jest zadrzeć, pociąg stanie, wysadzą cię poprostu na stepie i historya skończona.

— Uważaj, żeby cię gdzie nie zabili! — ostrzegał drugi, jakby uwaga z mej strony zdała się na coś w tej smutnej ewentualności. Niedawno zbili na kwaśne jabłko prezesa klubu w Charbinie. Tam biją wszystkich tęgo. To już taki zwyczaj.

Znajomy inżynier, od którego dostałem bilet jazdy do Charbina, twierdził, że życzenie szczęśliwej podróży, to kpiny, że do tego trzeba nadzwyczajnej, nadprzyrodzonej łaski i cytował z jakiegoś urzędowego okólnika, że z wyjątkiem Chińczyków nie puszczają żadnego cudzoziemca do Mandżuryi, gdyż to jest surowo zakazane. A w dodatku, jakby na złość, mój towarzysz podróży był Amerykaninem. Mało tego. Bezpośrednio przed naszym wyjazdem przyszła z pobliskiej stacyi wiadomość sensacyjna o napadzie chunchuzów na pociąg, czy też na oddział straży kozackiej, przyczem wielu padło i wielu było rannych. Wprawdzie okazało się niedługo, że to nie byli chunchuzi, ale partya chińskich robotników, którzy rzucili się na pociąg nadzorcy, który ich do pasji ciągłem doprowadził swojemi łajdactwami — ale wrażenie mimo to było straszne i krwawe. Prawie równocześnie znalazłem w którymś dzienniku list pewnego oficera, zaskoczonego na przestrzeni pomiędzy Charbinem a Portem Artura powodzią. Musiał nieborak siedmnaście dni jechać wozem, przyczem woda zalewała mu kolana. List ten zawierał jeszcze szczegóły, tyczące się dziwnego porządku rzeczy w Mandżuryi, i kończył się patetycznym apelem do wszystkich cywilizowanych czytelników i wszystkich obywateli Syberyi, by się nieważyli wyprawiać w tę dziką pustynię.

Jak z powyższego wynika, wyjeżdżając z Władywostoku, nie byliśmy wcale optymistycznie usposobieni odnośnie do szczęśliwego przebiegu podróży i dopiero na stacyi Grodekowo widok różnobarwnego tłumu przyszłych towarzyszów wyprawy wyrwał nas z apatycznego przygnębienia.

Pierwsze miejsce w naszym wagonie zajął, jak to jest w zwyczaju, generał. Chociaż to był generał w sukniach cywilnych, więc ściśle biorąc prawie cywil, a w dodatku z urzędu cłowego, wygląd jego był niemal czarowny. Tak był świeży, takie miał rumieńce, że gdyby wolno było w tak swobodny sposób wyrażać się o jego dostojności, możnaby powiedzieć: generał-brzoskwinia.

Już przed podróżą byłem zmuszony zabrać z czarownym generałem znajomość, a to z okazyi mych zbiorów. Nowo upieczony urząd celny w Władywostoku w napadzie chwalebnej furyi urzędowej rzucił się na owe, nieszczęsne, etnograficzne zbiory moje i począł je clić niemiłosiernie. Na przykład wielkie czółno eskimowskie, powleczone skórą wieloryba, obłożono opłatą według taryfy warszawskiej na galanteryjne wyroby ze skóry. Przytaczałem różnorakie argumenty, głównie zaś zwracałem uwagę różowego generała na fakt konkretny, że zbiory te wszystkie pochodzą z terytorym rosyjskich. Chwilę podumał, a potem z niewymowną słodyczą oświadczył mi, że od swego przedsięwzięcia odstąpi jedynie wtedy, gdy mu przedłożę deklaracyę władz miejscowych. Niestety, jak każdy wie, na pobrzeżu czukockiem oceanu Lodowatego władz żadnych niema.

W tylnej części wagonu siedział najokazalszy ze wszystkich, człek olbrzymiego wzrostu i przerażającej objętości; był on mianowany sprawnikiem do kraju zabajkalskiego. Jechał z żoną, córeczką i szesnastoma pakunkami, które zapychały wszystkie kąty wagonu.

— Zamianowano mię w jesieni, — skarżył się — dano mi tylko czterdzieści pięć dni czasu do zajechania na miejsce, a na Amurze ruch przerwany... więc pozostawało mi tylko frunąć przez powietrze, jeśli nie miałem jechać na Mandżuryę.

Był to bardzo sercowy człowiek, jak zresztą przystało na sprawnika. Sześć probnie ważące pakunki podnosił i układał z zapałem zadziwiającym, przyczem pomagał sobie często zębami. W bardzo ciężkich wypadkach dodawał sobie ducha głośnymi okrzykami: Hurra! które rozpędzały tragarzy chińskich we wszystkie strony. Był w wagonie jeszcze jeden urzędnik z Władywostoku. Właśnie po sześcioletniej służbie dostał urlop — zawsze był i smutny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

padek pewnemu łamistrejkowi. Robotnik Kopiec, zatrudniony przy budowie zbiorników w przedsiębiorstwie Jankla Rosnera na t. zw. „Popielach“, doznał złamania rąk i jednej nogi.

Borysław, 20 lipca.

Dziś przed południem odbyło się zgromadzenie. Przemawiał tow. Schiffler. Mówca charakteryzuje zachowanie się p. radcy Piwcckiego i wzywa strejkujących do spokoju. Zabranianiem zgromadzeń p. radca niczego nie dopnie. Będziemy się zbierali w lokalach naszych stowarzyszeń; a w razie gdyby nam i tego zakazano, znajdziemy sposób porozumiewania się.

P. radca Piwocki oświadczył deputacyi, która była u niego o pozwolenie na zgromadzenie, że przedsiębiorcy nie mogą uznać komitetu strejkowego, gdyż jest samozwańczym. Na to tow. Górski powiedział p. radcy, że niech postąpią tak, jak już radziliśmy im, t. j. na zgromadzeniu ludowem niech zaproponują wybór nowego komitetu. P. radca nic na to nie odpowiedział.

Obecnie jak szydło z worka wyłażą intencye przedsiębiorców. Wszystkie gadania o upadku przemysłu krajowego zapomniane. Dziś rozchodzi się tym panom o zduszenie nienawistnego komitetu strejkowego, a co za tem idzie i organizacyi. Robotnicy wiedzą o tych intencyach pp. nafciarzy i nie pozwolą narzucić sobie innego komitetu, w skład którego bezwątpienia weszliby lizuni i zausznicy. Wiedzą doskonale, że komitet proponowany przez przedsiębiorców, to walka przegrana. To też wszelkie zakusy w tym względzie odbijają się o solidarne oświadczanie zaufania obecnemu komitetowi i odrzucanie wszelkich propozycyj wyboru nowego komitetu strejkowego.

* * *

Na przedstawienie tow. dra Marka przyrzekł radca Piwocki poświęcić czwartek na **pertraktacye** z robotnikami i przedsiębiorcami. Pertraktacye rozpoczną się o godz. 9 rano; prowadzić je będzie radca Piwocki naprzemian z oboma komitetami robotników i pracodawców.

Nie możemy przesądzać do czego taki sposób pertraktacyi doprowadzi. Ponieważ p. radca utrzymywał, że komitet robotniczy robi trudności w sprawie wzajemnego porozumienia się, więc obecnie zgodzono się na pośrednictwo w takiej formie. Jutro o godz. 9 rano mają udać się do radcy Piwockiego, przedłożyć mu żądania robotnicze i ewentualnie przedyskutować je z nim. Następnie o godz. 10 ma pan radca wezwać przedsiębiorców, a o godz. 11 dać odpowiedź komitetowi robotniczemu z obrad z przedsiębiorcami.

Pan radca przestrzegał, by nie cały komitet przyszedł do niego na jutrzejsze obrady. Przekonał się p. Piwocki, że gdy przychodzi do jakiejś pozytywnej pracy, to nawet komitet, złożony z 31 członków, jest ciałem ciężkiem. Cóżby było, gdybyśmy, ustąpiwszy dziecinnemu żądaniu przedsiębiorców, wybrali komitet z 200—300 ludzi, głosując poszczególnymi rygami?!

Z początku strejku pp. przedsiębiorcy robili gwałt, że ustąpienie przed żądaniami robotników, to ruina przemysłu krajowego. Dziś słyszymy tu i ówdzie, że przedsiębiorcy gotowi są godzić się, tylko nie pozwala im na to honor przedsiębiorcy. Bądź teraz mądrzy, o co właściwie przedsiębiorcom borysławskim chodzi.

Panowie, zrzućcie pychę z serca i frazesy z ust, a powiedźcie wyraźnie, że chodzi wam o złote. Po co ubierać chęć zysku jak największego, za cenę tysięcy istnień ludzkich, w jakieś barwy idealne?! Przecież myśmy odrazu postawili sprawę jasno. Z hasłem: „chcemy żyć lepiej, żyć jak ludzie“, wystąpiliśmy do walki i to samo twierdzimy dotąd. Walczyć zaś będziemy dotąd, dokąd nie zdobędziemy sobie tego, co uważamy za niezbędne.

* * *

W nocy przeprowadzono jednę kompanię z 9 pułku piechoty na Wolankę i ulokowano w nowych kasarniach Länderbanku, w sąsiedztwie kasarń, zamieszkałych przez strejkujących woskowców. Gdzieś tam u kierownika-łamistrejka wybito szyby i to jest powodem sprowadzenia wojska na Wolankę. A może też dlatego, że p. Wolski znalazł dwóch czy trzech łamistrejków i puścił w ruch swój warsztat.

* * *

Do jakiego stopnia złość i perfidya opanowały przedsiębiorców naftowych, niech służy następujący fakt: Palacz, pracujący w Spółce tłoczni i rurociągów galicyjskiego towarzystwa magazynowego dla produktów naftowych we Lwowie, przyniósł do Unii górniczej książkę robotniczą, w której wypisano mu następujące lakoniczne świadectwo: „Pracował jako palacz, odchodzi zdrów i wypłacony z powodu striku“. (Pieczęć firmy, podpis: Zukowski).

Komentarz zbyteczny. Każdy człowiek uczciwy pozna z tego wypadku, jak przedsiębiorcy umieją się mścić. Możemy tylko przypomnieć p. Zukowskiemu, że świadectw psuć nie wolno!

Gorlice, 20 lipca.

Dnia 17 b. m. została wysłana nowa partya łamistrejków z Maryampola w liczbie 10, ponieważ pierwsza partya wysłana zawiodła w części pokładane w niej nadzieje i po kilku dniach powróciła z Borysławia. Mac Garvey, ten wielki przemysłowiec-wyzyskiwacz, sięgnął do swej zaufanej gwardyi, naradziwszy się wpierw ze Smetanką; narada i wybór ich nie zawiódł: oddane mu kanalie, zdeprawowane charaktery, jak jeden mąż stanęły do odjazdu; nęciła ich pokusa dostania premij po 200 K, potrójnej płacy i dwóch ćwiartówek piwa dziennie. Nie dziw przeto, że ruszyli po największej części pijacy. Aby tych łamistrejków przygwoździć i upamiętnić tę galeryę zdrajców, podajemy ich nazwiska: Józef Buresz, tokarz, podmajstrzy warsztatów mechanicznych, członek gorlickiego „Sokoła“; Antoni Prochaska, tokarz; Wajdo, robotnik dzienny; Stanisław Lewandowski, ślusarz; Andrzej Skorupa, Ludwik Augustyn, Kunz, robotnicy dzienni, Franciszek Wiśniowski, tokarz.

Takie postępowanie firmy nie uspokaja reszty pracujących robotników w Maryampolu, gdzie znowu Smetanka bierze się do roboty i bez najmniejszego powodu wypowiada pracę robotnikom tym, którzy prenumerują „Naprzód“, mówiąc, że musi zniszczyć socyalizm w Maryampolu. Rozbija przytem dalej robotników; przed trzema tygodniami ogłuszył robotnika Pirogoskiego, uderzywszy go w głowę, w poniedziałek 18 bm. pobił innego robotnika w warsztacie.

Młody Mac Garvey popiera we wszystkiem Smetankę i pozwala mu na takie postępowanie. Oto „postępowy“ i „kulturalny“ człowiek, z urodzenia Kanadyjczyk, jeżdżący na bale polskiej szlachty do Wiednia, pasożyt potu i krwi robotniczej!

Lwów, 21 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj wieczorem odbyło się w sali przy ul. Szajnochy zgromadzenie ludowe w sprawie strejku borysławskiego. Tow. Semen Wityk referował o strejku, a tow. Czaki o stanowisku, jakie poszczególne organy prasy galicyjskiej zajęły wobec strejku nafciarzy.

Po zgromadzeniu udali się uczestnicy zgromadzenia **w demonstracyjnym pochodzie przed redakcyę „Słowa polskiego“**, organu wyzyskiwaczy borysławskich. Policya, przewidując demonstracyę przeciw „Słowu polskiemu“, obsadziła wszystkie ulice wkoło, aby demonstrantów nie dopuścić na ulicę Chorążczyzny przed Dom naftowy, w którym się mieści redakcya i drukarnia „Słowa polskiego“. Przyszło kilkakrotnie do starć z policyą: na ul. Lindego, na ul. Karola Ludwika u wylotu ul. Sykstuskiej i w pasażu Mikolascha. Ostatecznie jednak znaczna grupa demonstrantów dotarła przed Dom naftowy, gdzie urządziła manifestacyę, wznosząc okrzyki przeciw „Słowu polskiemu“.

Aresztowani zostali na ul. Karola Ludwika stolarz Kalinowski i introligator Łyseńko, a przed Domem naftowym akademicy Haftler i Korkes. Aresztowanych, po spisaniu protokółu w dyrekcyi policyi, wypuszczono na wolność.

Policya podczas demonstracyi zachowywała się tak, jak to się stało u niej zwyczajem pod rządami p. Schächtla. Rozbijała nietylko demonstrantów, lecz także obojętnych przechodniów; i tak n. p. żołnierz policyjny uderzył w głowę przechodzącego akademika Ochrymowicza, który nie brał udziału w demonstracyi.

Zgromadzenie i demonstracya przeciw „Słowu polskiemu“ były wyrazem solidaryzowania się robotników lwowskich ze strejkującymi w Borysławiu górnikcmi naftowymi.

* * *

Zgromadzenie ludowe w Krakowie w sprawie strejku borysławskiego odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali rady miejkiej.

WOJNA.

„Rekonesans“ rosyjski.

Wyprawa generała Kellera pod przełęcz Motien w świetle ostatnich doniesień przedstawia się dla armii rosyjskiej coraz mniej korzystnie. Mimo butnych zapewnień generalnego sztabu rosyjskiego, że rekonesans generała Kellera osiągnął pożądany wynik, dostarczając zupełnej pewności co do sił i stanowisk Japończyków, należy wątpić, czy wyprawa ta miała istotnie w pomyśle swym charakter rekonesansu i czy nie została okupiona zbyt drogo. Charakterowi rekonesansu przeczy ta okoliczność, że Rosyanie wyruszyli w liczbie 40.000 przeciwko 30.000, lub, jak chcą nawet inne wiadomości, przeciwko 20.000 Japończyków. Wobec takiej przewagi sił własnych, Rosyanie liczyli zapewne na łatwe zwycięstwo. Po klęsce wyprawa nazwaną została dla rehabilitacyi rekonesansem.

Przyczynę tej klęski upatrywać należy w niedokładnych informacyach Rosyan, jak przyznają się sami, co do sił japońskich; z drugiej strony armia rosyjska złożona z chłopa z równin i żyda miejskiego, niezdolna jest do przeciwstawienia się na przełęczach i śród wirchów góralom-Japończykom, tembardziej, że, jak przyznaje dziś sama, nie posiada artyleryi górskiej.

Dalsze walki.

Wiadomości z Tokio i z Petersburga świadczą o nowych starciach w pobliżu Dasziczao. Dnia 15 bm. walka rozpoczęta atakiem 10.000 Japończyków trwała od brzasku do godz. 4 popołudniu. Rosyanie mimo ciągłych posiłków, zmuszeni zostali do cofnięcia się do Dasziczao. Z tym samym wynikiem uderzyli atakiem na bagnety na przełęcz Feuszuilin. Przeciwstawiając artyleryi górskiej Japończyków bagnety, sztab rosyjski wykazuje, jak dalece był nieprzygotowany do wojny w okolicach górzystych.

Zatarg Rosyi z Anglią.

Do zawikłań na dalekim Wschodzie dołączyły się dla Rosyi zawikłania innego rodzaju, o charakterze bardziej prawno-dyplomatyczym, z Anglią. Sojuszniczka Japonii, głosząca jednak zasadę zupełnej neutralności, dopóki siłą rzeczy nie zostanie wciągnięta do zatargu Rosyi i Japonii, stoi dziś w obliczu pogwałcenia przez Rosyę umów międzynarodowych przez zabranie przez tę ostatnią okrętu angielskiego „Malacca“. Statek ten, który wiózł istotnie dynamit i jechał do Japonii, nie zawierał kontrabandy wojennej, dynamit bowiem był własnością rządu angielskiego i miał być dostawiony do Honghongu.

Drugim punktem pogwałcenia umów międzynarodowych jest to, że „Malacca“ zabrany został przez statek rosyjski należący do floty ochotniczej, nie wojennej, zatem jako takiej nie mającej prawa do rewizyi i konfiskaty okrętów obcych mocarstw. O charakterze nie wojennym statków floty ochotniczej dowodzi fakt ten, że statki te, jak już donosiliśmy, przepłynęły nietylko Dardanele, ale i Suez pod flagą handlową. Należy tu podnieść jednak bezczelny sposób, w jaki Rosya nadużywa flagi ochotniczej. Angielski „Express“ donosi, że Rosya w poniedziałek przeprawiła przez Dardanele rzeczywisty okręt wojenny, mianowicie łódź działową: „Czernomorice“ pod osłoną flagi ochotniczej. Czynem tym Rosya zgwałciła traktaty: londyński i paryski, zakazujące przejazdu przez Dardanele okrętom wojennym i obraziła lub postawiła w dwuznacznem położeniu sułtana. Rosya zatem, która zarzucała Japończykom barbarzyństwo za otwarcie działań wojennych bez wypowiedzenia wojny, dziś sama — w potrzebie — popełnia podobne „barbarzyństwo“.

Wzburzenie, jakie z powodu tego ogarnęło całą prasę angielską, pozwala wnioskować, że rząd angielski gotów jest do kroków stanowczych. Gabinet zajmuje się wyłącznie dziś tą sprawą. Spadek konsolów dowodzi, że położenie jest groźne. Mówią w Londynie o nocie w bardzo ostrym tonie. W każdym razie wystąpienie Anglii może niezmiernie zaważyć na szali wypadków.

Co robić?

II.

Odmiennie nieco niż ugodowcy warszawscy i ks. Stojałowski zapatruje się na sytuacyę generał OO. Zmartwychwstańców ks. Paweł Smolikowski, który w „Gazecie narodowej“ opublikował obszerny artykuł. Jest on również ugodowcem, ale sądzi, że klęska Rosyi skłoni ją do „ugody“ z Polakami. Pisze on:

Pytałem ks. Kalinkę, którego w ostatnich latach jego życia nieodstępnym prawie byłem towarzyszem, co też myśli: czy Polka będzie kiedy, jak dawniej wielka, niepodległa? — Nie — odpowiedział mi. Przy dzisiejszych wielkich aglomeracyach państwowych to niepodobna. Nasza przyszłość jedynie w połączeniu z Rosyą. Jeśli Rosya da nam autonomię, wolność wyznania, uszanuje nasz język, naszą odrębność narodową — niczego więcej nie możemy pragnąć. Nawet ekonomicznie przepadniemy oddzieleni od Rosyi. Nasz przemysł i handel tylko w połączeniu naszem z Rosyą może kwitnąć. Ale, dodał ks. Kalinka — do takiego połączenia z Rosyą nigdy nie przyjdzie. Prusy na to nie pozwolą. One względem nas trzymają się swej dawnej, krzyżackiej polityki. Jak przed wiekami przeszkadzali połączeniu się Litwy z Polską, tak i teraz, ile razy poczyna się jakieś zbliżenie Polaków i Rosyan do siebie, tyle razy dzisiejsi krzyżacy robią wszystko, co mogą, aby jednych i drugich na siebie podbudzać; bo dobrze to wiedzą, że gdyby Polska z Rosyą się połączyła, Prusy by przepadły.

Więc nam się nie cieszyć z przegranych Rosyi. Tem bardziej, powiadają, że przez to źle ją usposabiamy dla siebie w przyszłości. Ale czy nie cieszyć się nam podobna? Może być, że będą tak wyjątkowi ludzie, co każą sercu to czuć, co im rozum doradzi, lub przynajmniej tego, co czuje, niepokazywać; ale czy ogół potrafi? Że zaś wśród nas niema więcej takich ludzi wyjątkowych, że nie mogło przyjść u nas do poważnego stronnictwa w kierunku zbliżenia się do Rosyi, to dlatego, że i rozum sam niema danych do wierzenia w to, że się to zda na coś. A że niema tych danych, to nie wina nasza, bośmy ich szukali, bośmy nieledwie o nie prosili; ale z nami i wtedy tak postępowano, byśmy się dobrze przeświadczyli, że niczego spodziewać się nie mamy. Jest to smutne, zgubne tak dla nas, jak i dla Rosyi, ale cóż na to my możemy poradzić? A jeśli tak jest, będziemyż udawać i okłamywać Rosyę? Czy zresztą to podobne, by Rosya uwierzyła naszym kłamanym zapewnieniom i na nich budowała? Czy nawet rozsądny Rosyanin wymagać od nas może tego, byśmy ciemiężeni i duszeni nie cieszyli się, widząc, że nieprzyjaciołom naszym nie zawsze się wiedzie, że przemoc i potęga ich przecież z czasem się kruszy?

Otóż czuje się, że ta przegrana Rosyi, a raczej to upokorzenie Rosyi, boć w ostateczną jej przegraną nikt chyba nie wierzy, że to, mówię, upokorzenie Rosyi może być jej szczęściem, bo poprawą, zwłaszcza, że tem Rosya dziś przegrywa, czem nas ciemięży; ciemiężyciele nasi, ów system, który dziś Rosyą rządzi, do klęsk ją przywiedli. Pius IX razu pewnego zapytał ks. Kajsiewicza, czy sądzi, że się Rosya prędko nawróci? — „Nawróci się — odpowiedział ks. Kajsiewicz — kiedy mięso niedźwiedzia będzie jadalne“. — „Co to ma znaczyć?“ — „Ojcze święty, u nas na Litwie jest takie mniemanie, że mięso niedźwiedzia wtedy tylko jest jadalnem, kiedy się je dobrze wytłucze“. — „Rozumiem, póki upokorzoną Rosya nie zostanie, nie wejdzie w siebie“. — Pokora nietylko dla pojedynczych ludzi, ale i dla narodów jest potrzebną, a gdy jej niema, upokorzenia mogą do niej przyprowadzić.

Generał O. O. Zmartwychwstańców jest zatem zwolennikiem „organicznego wcielenia“ Polski do Rosyi, nie jest jednak tak naiwnym, aby zalecać polskiemu społeczeństwu smucenie się lub choćby tylko ukrywanie naturalnej radości z klęsk Rosyi. Ale ponieważ ks. Smolikowski pragnie przyszłości Polski pod berłem rosyjskiem, przeto nie wychodzi poza to „cieszenie się“ z klęsk i upokorzenia Rosyi, w której ostateczne zwycięstwo nad Japonią zresztą głęboko wierzy.

Widzimy zatem różne opinie moskalofilskie: najskrajniejsze są ugodowców warszawskich i ks. Rublarza, którzy każą się wprost smucić Polakom z klęsk Rosyi. W praktycznych konsekwencyach jednakowoż wszyscy oni godzą się ze sobą: przy Rosyi przyszłość Polski, przy Rosyi stoimy i stać chcemy, — więc należy teraz cicho siedzieć.

Wszechpolacy mimo, że podają się za zwolenników idei odbudowania Polski, nie mają w obecnej chwili jakoś nic do powiedzenia. Nie wychodzą poza frazesy bez treści. Od początku wojny zajęli takie samo praktyczne stanowisko, jak ugodowcy: cicho siedzieć. Toteż w artykule wstępnym „Przeglądu wszechpolskiego“ w ostatnim zeszycie („Wobec kryzysu rosyjskiego“) nie znajdujemy ani jednego zdania z jakimś sensem. tylko same nic nie mówiące frazesy w rodzaju następujących:

„Nasz ruch narodowy musi uznać za swoje zadanie wystawienie takich właśnie żądań, które bez wulgaryzacyi i zastępowania myśli frazesem mogą stać się własnością szerokich mas, być przez nie odczute i zrozumiane, a tem samem zyskać silną wobec rządu podstawę“.

Co to znaczy? Czy nie jest to właśnie „zastępowanie myśli frazesem“, świadectwo zupełnego braku myśli politycznej? Ani za grosz sensu z tej powodzi frazesów wyłowić nie można. O ile można z tego artykułu rozumieć, to wszechpolacy spodziewają się, że rząd rosyjski, tak jak dał Litwinom alfabet łaciński, da nam pod wpływem klęsk jakieś ustępstwa. Że nie da ich dobrowolnie, to „Przegląd wszechpolski“ przyznaje, ale co my mamy robić, aby go zmusić do ustępstw, tego nie mówi. Wychodzi więc ostatecznie na to, co od początku narodowi demokraci powtarzają: siedzieć cicho.

Że wszechpolacy w obecnej sytuacyi absolutnie nie mają pojęcia, co robić, widocznem jest również z drugiego ich organu „Polaka“, przeznaczonego dla ludu wiejskiego w zaborze rosyjskim. Artykuł tego pisemka jest dowodem zupełnej bezradności i bałamuctwa. Proszę np. przeczytać następujący ustęp:

„Zachęcanie do oporu jest nietylko lekkomyślnością, ale i zbrodnią. Rząd ma tyle wojska w naszym kraju, że wszelki opór stłumi, pobór czy to rekrutów, czy zapasowych do skutku doprowadzi, a opornych niemiłosiernie ukarze. Skoro nie możemy się porwać do walki przeciw Rosyanom, to nie możemy również myśleć o oporze. Byłoby to szaleństwem, za które drogo zapłacilibyśmy.

A więc, jeżeli powołają zapasowych, jeżeli, jak corocznie, zaczną brać rekruta — musimy, niestety, iść do wojska rosyjskiego. Musimy iść na wojnę, skoro tam poślą te pułki, w których nasi służą. Jesteśmy w niewoli i nie mamy jeszcze siły do zrzucenia tych kajdan, w które nas zakuli. Lekkomyślnem postępowaniem pogorszylibyśmy tylko nasz los.

Ale idąc na wojnę, każdy prawie Polak powinien rozumieć, że idzie pod przymusem, powinien rozumieć, że wrogowie nasi to nie Japończycy, ale Rosyanie. Naród nasz jest mężny i skłonny do czynów śmiałych. Byłoby jednak zbrodnią wobec ojczyzny, gdyby żołnierze polscy dobrowolnie przyczyniali się do zwycięstw Rosyan i krew swoją chętnie przelewali za Rosyę, za najstraszniejszego naszego wroga, który pragnie naród polski zgnębić i zniszczyć, wiarę katolicką wyplenić.

Przeciwnie, żołnierze-Polacy, którzy w wojsku rosyjskiem służą, powinni życzyć zwycięstwa Japończykom i nawet, jeśli to możliwe — szkodzić Rosyanom. Żołnierz w szeregu niema swobody i musi robić, co mu każą. Ale inna rzecz robić chętnie, a inna robić z przymusu. Rosyanie odebrali nam wolność, więc niechaj wiedzą, że jesteśmy niewolnikami, którzy nie mogą i nie chcą być przychylni swoim ciemięzcom.

Japończycy i mieszkańcy tych krajów, gdzie się wojna toczy, nie są naszymi wrogami. Owszem, ci Polacy, którzy dostali się do niewoli japońskiej, lub z wojska rosyjskiego zbiegli, zostali dobrze w Japonii przyjęci i obchodzą się tam z nimi, jak z mieszkańcami Mandżuryi.

Trudno dawać rady szczegółowe, jak powinni się zachować żołnierze-Polacy. Jest jedna tylko rada. Niech każdy tak robi, jak mu sumienie polskie nakazuje i niech pamięta, że zwycięstwo Rosyi — to zwiększenie ciężaru naszej niewoli, że klęska Rosyi — to nadzieja naszego wyzwolenia. Kto to rozumie, w czyich piersiach serce polskie bije, ten będzie wiedział, co w każdym

wypadku może i powinien zrobić, ten będzie wiedział, kto jest rzeczywiście jego wrogiem".

Konia z rzędem temu, kto zrozumie, co to znaczy! Redakcya „Polaka" nie wie, jakie dać „rady szczegółowe" swoim czytelnikom, bo to „trudno", — ale każdy czytelnik, w którego piersiach serce polskie bije, będzie wiedział, co robić". W takim razie nonsensem jest, że wogóle redakcya „Polaka" wydaje pismo dla czytelników, skoro mniej wie, aniżeli oni; raczejby czytelnicy powinni wydawać pismo dla redakcyi „Polaka", ażeby ją pouczyć o tem, co rzekomo wie każdy, „w czyich piersiach serce polskie bije"...

Na galicyjskim gruncie oryentują się jakoś pp. wszechpolacy lepiej: tu wiedzieli odrazu, że w walce między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi w przemyśle naftowym stanąć mają ze swem „Słowem polskiem" po stronie Mac Garvey'ów, Perkins'ów, Mac Intosh'ów, Freundów, Wolskich itp. W „Ojczyźnie" doskonale i trafnie umieli uchwycić ideę strejku borysławskiego jako „intrygi ruskiej tego Wityka, który oddawna już woła: za San z Polakami!" Istotnie z zadziwiającą bystrością oryentują się ci panowie w stosunkach galicyjskich, zwłaszcza zadziwiającą jest bystrość ich węchu, którym zwęszyli, gdzie tu w Galicyi jest pełny żłób... Mądre wyżły...

Ale w zaborze rosyjskim kręcą się oni w kółko z podwiniętymi ogonami, nie mogąc jakoś nic zwęszyć... Głupie buldogi...

* * *

Widzimy zatem, że w obecnej chwili na obszarze zaboru rosyjskiego stronnictwa klas posiadających nie mają nic do powiedzenia, nie posiadają żadnej idei politycznej. Tylko socyaliści polscy wiedzą, czego chcą, i jasno mówią, co robić. Konieczność historyczna wysunęła polską partyę socyalistyczną na czoło akcyi politycznej w zaborze rosyjskim.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy i lakierników w Samborze wybuchł w poniedziałek i po dwu-dniowem trwaniu zakończył się zwycięstwem robotników.

KRONIKA.

P. minister rolnictwa i górnictwa baron Giovanelli zawita dziś do Borysławia. Jak wiadomo, p. minister uprawia namiętnie sport fotograficzny i fotografuje podczas swej galicyjskiej podróży, co tylko może, nawet odfotografował siebie w towarzystwie gęsi. Sport ten może, zwłaszcza w Borysławiu, okazać się bardzo pożytecznym. Tam znajdzie p. minister tematy ciekawsze, niż siebie z gęsiami, godniejsze utrwalenia w fotografii. Może tam porobić zdjęcia tych nor i bud, w których mieszkają robotnicy borysławscy, może tam odfotografować żołnierzy chorych na dyzenteryę z wody borysławskiej, może utrwalić widoki „kultury" nafciarskiej w Borysławiu. A może przypadkiem p. minister trafi właśnie na tę chwilę, gdy p. Wolski zacznie wyrzucać rodziny robotnicze z zajmowanych „mieszkań", gdy przed temi budami leżeć będą sprzęty i graty na ulicy obok dzieci pozbawionych dachu nad głową. Ten widok niechaj ekscelencya zdejmie *a la minute!* W takim razie jego sport amatorski i jego wizyta w Galicyi *à la minute* przecież się na coś przydadzą...

Zabawę ludową urządzają robotnicy krawieccy w niedzielę 24 b. m. w parku dra Jordana. O godzinie 2 po południu pełna muzyka „Harmonii" odegra koncert. Następnie rozpoczną się tańce. Podczas zabawy kursować będzie poczta amora i wirować koło szczęścia, połączone z koszem niespodzianek. Bufet własny.

Bilety nabywać można wcześniej w Związku stow. rob. (Mały rynek 6) po 20 h; przy kasie zaś w dzień zabawy 30 h. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Wycieczka. Staraniem stowarzyszenia urzędników prywatnych w Krakowie i Podgórzu odbędzie się dnia 24 lipca b. r. wycieczka do Skały Kmity pod Mydlnikami. — Bilety wcześniej nabywać można w stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych w Krakowie przy ul. Sebastyana l. 16 i w stowarzyszeniu „Achdus" przy ul. Dietla l. 69.

Kosmopolityzm szulerów arystokratycznych. Różne: „Gazety narodowe", „Czasy" Dzienniki poznańskie" itp. organy, wytykające nam przy każdej sposobności indyferentyzm narodowy, nigdy jakoś nie oburzają się na „urodzonych przewodników" za ich konfidencyę z utytułowanymi „reprezentantami" gnębiących polskość „narodów". Nad objawami czułych stosunków, łączących nasze „sfery wyższe" z junkrami pruskimi np. publicyści, dmący w surmy patryotyczne, gdzie idzie o szczucie Mazura na Rusina, przechodzą zawsze do porządku dziennego.

Warto więc, przy okazyi świeżo zakończonego procesu w Pile, zwrócić uwagę, że sprawa ta nietylko uwydatniła, iż salony „dobrze urodzonych" próżniaków są właściwie tolerowanemi przez policyę jaskiniami szulerów, lecz po za tem odsłoniła w całej pełni kosmopolityzm tych utytułowanych karciarzy.

W grach u arcy-polskiego hr. Bnińskiego brał udział landrat, przedstawiciel władzy pruskiej hr. von Wartensleben. Obrońcy oskarżonych powoływali się na świadków z arystokracyi niemieckiej, wymieniając między innymi wyższego radcę rejencyjnego Oertgen, księcia Maksa zu Hohenlohe-Oeringen, K. von Arnim, Wilhelma von Lehndorf, adjutanta cesarza niemieckiego itd...

A w towarzystwie tych wszystkich panów czuł się też bardzo swojo hr. Maciej Mielżyński, członek Koła polskiego, poseł „ludowy".

Kubek w kubek podobna do naszych wstecznikòw prasa hakatystyczna, której proces w Pile dostarczył znów materyału do wycia, nie wspomni o braterstwie dusz całej tej polsko-germańskiej kompanii i z właściwą sobie przewrotnością szulerkę zaliczy do cech narodowych pp. Bnińskich — w rzeczywistości kosmopolitów, serdecznych druhów szulerskiego również junkierstwa.

Promocya Kasprowicza. Ze Lwowa telefonują: W czwartek w południe odbyła się na tutejszym uniwersytecie promocya poety Jana Kasprowicza na doktora filozofii. Na promocyę przybyło bardzo wielu reprezentantów świata naukowego, literackiego i dziennikarskiego. Po uroczystym akcie składali zebrani gratulacye Kasprowiczowi.

Zastrzelenie żołnierza. Z Jarosławia piszą nam: Porucznik 89 p. p. Kwiech, który w Borysławiu zastrzelił żołnierza Józefa Surowego, został stamtąd odwołany i 20 b. m. przybył do Jarosławia.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Posłaniec 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Niedziela: „Posłaniec 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

— **Wydawnictwo Księgi adresowej m. Lwowa** zwraca się do firm wszelkich gałęzi, przemysłu i handlu, tak miejscowych, jak i krajowych, z uprzejmą prośbą w ich własnym interesie o łaskawe nadsyłanie swych adresów celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku IX. Księgi adresowej na rok 1905; najdogodniej korespondentką do wydawnictwa Księgi adresowej, Lwów, ul. Grottgera 3.

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 22 lipca. (Tel. „Naprzodu"). **Pracodawcy nie godzą się na nic.** Żądają bez warunkowego powrotu do pracy. Zgromadzenie wczorajsze uchwaliło po referacie tow. dra Marka **dalej strejkować.**

Bobrzyński zakazał zgromadzeń. Po wczorajszem zgromadzeniu **wojsko otoczyło lokal stowarzyszenia. Stowarzyszenie zamknięto i opieczętowano**; jako „powód" podał Bobrzyński „poruszanie tematów religijnych i politycznych w stowarzyszeniu niepolitycznem". Wzburzenie wśród strejkujących olbrzymie.

Radca Piwocki umywa ręce; zwala wszystko na Bobrzyńskiego. Komitet strejkowy uwiadomił o tem telegraficznie prezydenta ministrów dra Koerbera.

Borysław, 22 lipca. (Telegr. „Naprzodu"). **Starosta Bobrzyński rozwiązał nieistniejące stowarzyszenie „Górnik", wezwawszy je do opuszczenia lokalu „Unii górniczej".** Za poradą radcy Piwockiego **zamknął i zapieczętował lokal „Unii"**, przeciwko której nikt, ani nawet sam Bobrzyński nie podniósł zarzutu.

* * *

Nowy ten zamach prowokatorski jest godny taktyki urzędników, spekulujących na ropie. Dziś ma zwiedzić Borysław minister górnictwa Giovanelli i na jego przybycie w ten sposób „przygotowują" górników!

Hr. Potocki, posiadacz losów rodziny biednego dzierżawcy i złapany na malwersacyach podatkowych, jako na jedynym swoim publicznym występie, zasługuje sobie ostrogi...

Przygotowuje drogę dla „wizyty" dra Körbera, swego protektora i pana, który ma wkrótce zawitać do Galicyi. Ci urzędnicy „urzędują" jak pachołkowie Mac Garveya!

Strejk w Potoku.

Czytamy w „Czasie":

Zarząd galicyjskiej Spółki naftowej „Potok", nadesłał wczoraj (w czwartek 21 b. m.) wieczór na ręce dyrektora Spółki p. Raczyńskiego następującą depeszę z Krosna:

„Gdy robotnicy odstąpili od żądania 8-godzinnej szychty, przedstawiliśmy im w obecności starosty i nadkomisarza górniczego Jastrzębskiego nasze ustępstwa, przyznane pod warunkiem podjęcia pracy w piątek o godz. 6 rano. Robotnicy oświadczyli jednak, że bez zezwolenia posła Daszyńskiego uczynić tego nie mogą! Niema zatem nadziei rychłego ukończenia strejku".

Depesza ta, którą „Czas" zamieszcza wielkim drukiem na wybitnem miejscu, jest — jak odrazu można poznać — jednem z tych wielu kłamstw, jakiemi w obecnym strejku operują przedsiębiorcy naftowi dla otumanienia opinii publicznej. Nieprawdą jest, jakoby robotnicy naftowi w Potoku „odstąpili od żądania 8-godzinnej szychty" i nie chcieli „bez zezwolenia posła Daszyńskiego" wrócić do pracy. Nie chcą oni wrócić do pracy jedynie dlatego, że żądają 8-godzinnej szychty, której im pracodawcy odmawiają.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Bitwa na prawem skrzydle japońskiem.

Londyn, 21 lipca. „Daily Chronicle" donosi z głównej kwatery Kurokiego koło Motien: Japończycy 19 bm. oczekiwali nowego ataku, Gdy Rosyanie nie zjawili się, Japończycy na skrajnem prawem skrzydle zaczęli się posuwać dalej i zderzyli się z Rosyanami koło Tsankou. **Rosyanie cofnęli się** i otrzymali posiłki, poczem rozpoczęło się **nowe starcie**, które w chwili wysłania depeszy **jeszcze trwa.**

Petersburg, 22 lipca. (Oficyalnie). Telegram generała Kuropatkina do cara Mikołaja donosi: Wczoraj nie zaszła żadna zmiana na terenie operacyjnym. W nocy z dnia 19 oddział strzelców i kozaków zaatakował japońskie straże przednie we wsi Khudianca, 16 klm. na południowy-wschód od Thavuan. 21 Japończyków zostało przebitych bagnetami. Części straży przedniej udało się uciec w góry, gdzie ich przyjęła ogniem rosyjska kompania. Sądząc po mundurach, japońscy żołnierze należeli do 4 pułku gwardyi. Po stronie rosyjskiej jeden (!) żołnierz zabity, czterech rannych. (Jak zawsze. *Przyp. Red.*).

Atak na kolej.

Mukden, 22 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi pod datą wczorajszą: Wśród Chińczyków obiega pogłoska, która jednak wymaga jeszcze potwierdzenia, że w okolicy Siumintun stoi oddział chunchuzów, liczący 2000 głów, pod wodzą 12 przebranych japońskich oficerów. Oddział ten ma mieć za cel wykonanie nagłego ruchu w kierunku Mukdenu, a mianowicie na miejscowości Tjelin, celem uszkodzenia linii kolejowej, aby odciąć armię rosyjską od podstawy. Wspomniany oddział zjawił się już raz w Mongolii koło Koulo i zabrał bydło przeznaczone dla Mandżuryi.

Atak na Port Artura.

Tientsin, 22 lipca. (Biuro Reutera). Obiega tu pogłoska, że Japończycy przypuścili wczoraj silny atak na Port Artura.

Eskadra władywostocka.

Berlin, 22 lipca. „Lokal-Anzeiger" donosi, że rosyjskie krążowniki zatopiły koło Hokkaido japoński okręt handlowy.

Druga armia rosyjska.

Petersburg, 22 lipca. Jak słychać, zamierzoną jest ważna zmiana w naczelnem dowództwie armii na polu wojny, a mianowicie ma być utworzoną druga armia, której naczelnym wodzem ma być zamianowany komendant kijowskiego okręgu wojskowego Suchomlinow, lub były dyrektor szkoły wojskowej Suchotin. Stanowisko Aleksiejewa na dalekim Wschodzie pozostanie nadal niezmienione.

Zatarg angielsko-rosyjski.

Londyn, 21 lipca. Biuro Reutera donosi z Port Said, że okręt „Malacca" odjechał; celem jego podróży jest Cherbourg.

Londyn, 22 lipca. (Biuro Reutera). Tutejszy ambasador rosyjski, który onegdaj odbył dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych, także wczoraj popołudniu udał się do urzędu spraw zagranicznych.

Londyn, 22 lipca. Przez cały dzień wczorajszy porozumiewał się rosyjski poseł Benkendorf ze swoim rządem i konferował potem dłuższy czas z Landsdownem. Słychać, że Rosyanie dlatego zajęli „Malakkę", ponieważ kapitan nie chciał pokazać papierów.

Londyn, 22 lipca. Rada gabinetowa zajmowała się wczoraj popołudniu zajściem z okrętem „Malakka". W Petersburgu, według doniesienia „Central News" odrzucono żądanie uwolnienia statku „Malakka" przed rozstrzygnięciem sądu morskiego, czy amunicya, znajdująca się na pokładzie „Malakka" przeznaczoną była istotnie dla eskadry angielskiej.

Londyn, 22 lipca. W Izbie gmin Laurie oświadczył, że na życzenie podsekretarza spraw zagranicznych Percy'ego odkłada swoje pytanie w sprawie zajęcia „Malakki" do poniedziałku, gdyż uznaje ważnej tej sprawy.

Gibson Bowles zapytuje, czy „Malacca" odpłynęła z Port Said pod flagą rosyjską i czy premier Balfour przed końcem sesyi da oświadczenie w tej sprawie?

Lord Balfour odpowiada, że sądzi, iż „Malacca" istotnie z załogą rosyjską na pokładzie opuściła Port Said. Wyjaśnienia w tej poważnej sprawie da premier bezwarunkowo przed końcem sesyi. Na razie uważa Balfour oświadczenie takie za przedwczesne.

Wiedeń, 22 lipca. Ze strony angielskiej oświadczają, że okręt „Malacca" wiózł dynamit, przeznaczony dla komendanta okrętów angielskich. Sąd musi więc orzec, co nasunęło rosyjskiemu okrętowi podejrzenie, że ładunek przeznaczony jest dla Japonii. Sąd nie może się zebrać w Port Said, bo według ustawy musi się on zebrać w ojczyźnie państwa wojującego. Na razie, aż do rozstrzygnięcia, może Rosya zatrzymać okręt pod strażą.

Londyn, 22 lipca. Biuro Reutera dowiaduje się z Aleksandryi, że angielskie krążowniki „Furious" i „Venus" przybyły do portu tamtejszego.

Malta, 22 lipca. (Biuro Reutera). Angielskie krążowniki „Leander" i „Lancaster" oraz trzy łodzie torpedowe opuściły Maltę i przyłączą się do eskadry morza Śródziemnego, która uda się do Aleksandryi.

Malta, 22 lipca. Oprócz torpedowca „Vulcan" i krążownika „Piramus", odjechały także łodzie torpedowe „Speedy" i „Hazier" celem połączenia się z eskadrą morza Śródziemnego.

Londyn, 22 lipca. „Daily Mail" donosi, że podczas obsadzania „Malakki" przez załogę rosyjską, została flaga angielska gwałtem zerwaną. Dzienniki żądają natychmiastowej moblilizacyi floty angielskiej na wypadek, gdyby Rosyanie nie uwolnili „Malakki", lub też nie odstawili jej do portu angielskiego.

Londyn, 22 lipca. Dzienniki donoszą, że „Malacca" opuścił wczoraj rano o godzinie 8 Port Said z rosyjską załogą na pokładzie pod komendą oficera floty rosyjskiej Schwartza. Sytuacya zaostrzyła się nadspodziewanie skutkiem tego faktu. Przed odjazdem podał rosyjski komendant, jako cel podróży, Rosyę.

Dzienniki spodziewają się, że pierwszy krążownik angielski, który spotka parowiec, zatrzyma go i uwolni od rosyjskiej załogi. „Rosya sama sobie przypisze, czy będzie mogła znieść to, co się stanie".

Londyn, 22 lipca. (Biuro Reutera). Statek parowy francuskiego Towarzystwa „Messageries Maritimes" przejechał przez Morze Czerwone zupełnie nie zaczepiany przez okręty „Petersburg" i „Smoleńsk" rosyjskiej floty ochotniczej, które jeszcze stoją w tych stronach.

Również parowiec „Pallavan", należący do Towarzystwa „Peninsular and Oriental Lines" przejechał wczoraj, nie zatrzymany przez rosyjskie statki.

TELEGRAMY.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest, 21 lipca. Wczoraj wieczorem, jak w oba dni poprzednie, odbyły się demonstracye. Koło kawiarni Hijopa i w pobliżu redakcyi „Sole". Demonstrantów rozprószono, 30 osób aresztowano. Publiczność licznie zgromadzona zachowywała się biernie.

Węgrzy wobec podwyższenia pensyi cesarzowi.

Budapeszt, 21 lipca. Sejm odrzucił wniosek Banffego, postawiony przy pozycyi o podwyższenie listy cywilnej.

Prezydent zawiadomił, że pewna liczba posłów zażądała imiennego głosowania i odroczenia głosowania do jutra.

Na porządku jutrzejszego posiedzenia znajdują się: 1) imienne głosowanie nad przedłożeniem w sprawie podwyższenia listy cywilnej; 2) dalsza szczegółowa dyskusya nad budżetem.

Posucha.

Budapeszt, 21 lipca. Węgierskie Towarzystwo żeglugi z powodu braku wody wstrzymuje żeglugę na Cisie od 23 b. m.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 21 lipca. W okolicy Monastyru odbyła się walka między wojskiem a oddziałem powstańczym, który przybył z Bułgaryi. 2 żołnierzy i 5 członków bandy zabitych, reszta rozpierzchła się.

Walka o emigrantów.

Hamburg, 22 lipca. Towarzystwo Hamburg-Amerika Linie rozszerzyło służbę swoich parowców, kursujących do Rjeki, także na porty Bordeaux, Rouen, Antwerpię i Rotterdam.

Anglicy w Tybecie.

Londyn, 22 lipca, (Doniesienie Biura Reutera). Wojska ekspedycyi tybetańskiej, natrafiwszy na słaby tylko opór, przeszły przez wąwóz Kharola. Wojska obozują obecnie na 62 mil od Lhassy. Straty Anglików są nieznaczne.

Koniec strejku.

Londyn, 21 lipca. „Biuro Reutera" donosi z Chicago: Strejk robotników w domach transportowych zakończony. Wątpliwe jeszcze kwestye powierzono sądowi rozjemczemu. Przedsiębiorcy zgodzili się przyjąć wszystkich strejkujących do pracy. Już dzisiaj praca ma się rozpocząć.

SKŁADKI.

Na strejk w Borysławiu nadesłali wprost do komitetu strejkowego: towarzysze z Przemyśla przez tow. J. Steca 16·70; towarzysze z Kołomyi przez S. Zeichnera 18·20. Towarzyszom, pamiętającym o nas, zasyłamy serdeczne podziękowanie. Za komitet strejkowy: *Piotr Prorok,* skarbnik.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje
Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych
Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7
naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	215 metrów długi	
„Kronprinz Wilhelm“	202 „	„
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	198 „	„
„Kaiserin Maria Theresia“	166 „	„

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.
Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy
poleca
nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania
Marka

„Pochwała gospodyń“

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 328
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy zaco ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.
Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Od r. 1864 istniejący **ZAKŁAD KAMIENIARSKI**

Fabiana Hochstima w Krakowie

przeniesiony został **na ulicę Poselską Nr. 26**, naprzeciw kościoła „Ojców Dominikanów“, gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych specyalnie: płyt dla p. p. stolarzy, meblarzy, cukierni, masarni, hoteli, restauracyi, i t. d.
Ceny bardzo przystępne.
Przyjmuje też wszelkie reperacye uszkodzonych płyt marmurowych.

PIENIĄDZE na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do ¾ wartości szącunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.
(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.
Najtańsza fabryka
jedwabiu do szycia
założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda
Kraków, ul. Dietla l. 47.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego
jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.
Curt Röber, Braunschweig.

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie
od początku aż do obecnej chwili
tanio do nabycia.
Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!
Wysyłkowy skład
SUKNA
Józef Šolc w Náchod (Czechy)
poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

Kawa znakomita w paczkach 5 kg. opłacona, oclona, za zaliczką.

Mexyko wyborne . . .	kilo złr.	1·77
Perłowa Kuba n. szlachetna	„ „	1·70
Jawa ff niebieskawa . .	„ „	1·50
Salwador b. dobra . . .	„ „	1·30
Campinas znakomita . .	„ „	1·25

Cennik darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie **Fiume** 133/18

MORELE ZALESZCZYCKIE z ogrodu księdza Knibinickiego codziennie świeżo rwane wyborne w koszykach 5 kilgr. franko za zaliczką Kor. 3·30 wysyła **Maiman Zaleszczycki.** 363

Fabryka wyrobów cementowych

i skład materyałów budowlanych
Stow. zarejestr. z ogr. por. we Lwowie
ul. Janowska 4, dostarcza tanio najtrwalsze, najszczelniejsze i najlżejsze
DACHÓWKI.

Zaleszczyckie Morele (Aprikozy)
słynne świeżo rwane wyborne w 5-cio klg. koszykach po K 3·50 franko wysyła
O. M. Silberbusch, Zaleszczyki. 369

A by ten przyjemny sport uczynić dostępnym dla wszystkich kół, dostarczam za **120 koron** gotówką, nowy rower z 1904 r. pierwszorzędnej fabrykacyi, odznaczający się szczególnie trwałością materyału dokładnem wykonaniem i lekkim chodem; włącznie z latarką acetylenową, dzwonkiem, narzędziami i z gwarancyą, 120 kor. — Nowe rowery: „Premier“, „Greger“ po 160 kor. Używane męskie i damskie rowery po 75, 85, 90 kor. Płaszcze gumowe po 7, 8 i 9 kor., węże 4 do 5 kor., wszelkich wymiarów, Reithoffera, Continental „Dunlop“ po 12 kor., węże 5·50 do 6 kor. Latarki acetylenowe 3 do 4 i 5 kor. Dzwonki 80 hal. i 2·20 kor. Siodełko 5 kor. Pompy teleskopowe 2 kor., pompy nożne 3 do 4 kor. Puszka lakieru emal. 1 kor. Nowość! Citonickel puszka do niklowania 1 kor. 70 h. Wszystkie inne części zapasowe najtaniej. Cenniki za darmo. Wielki specyalny katalog części składowych dla rowerów i samochodów za nadesłan. 60 hal. w markach. — Wysyłka za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką. 357 Sprzedaż na raty wykluczona. Korespondencya polska. (Założeny w r. 1875).
M. RUNDBAKIN
Wien, IX/1, Liechtensteinstrasse 23.



Kompletne wyprawy dla Położnic

zestawione i polecane przez W. Panów: Radcę Dworu Prof. Dra Henryka **Jordana**, Dyrektora Kliniki położniczej Uniwersytetu Jagiell. i Prof. Dra Aleksandra **Rosnera**, Dyrektora Szkoły położnych w Krakowie
sprzedaje wyłącznie
Skład apteczny Mr. Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, ulica Karmelicka 15.
Każdy komplet zawiera wszystko, co wobec dzisiejszych wymagań hygieny niezbędnem jest przy porodzie i połogu zarówno dla matki jak i dla dziecka. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



90 dni na próbę 90

wysyłam każdemu słynny na świecie zegarek **Böhnla system anker**
ROSKOPF-PATENT
w czarnej imit. stalowej albo niklowej oprawie, odpowiedni szczególnie dla c. k. oficerów, żandarmeryi, urzędnik. kolejowych, maszynistów, oraz dla wszystkich, którzy potrzebują **dobrego, silnego zegarka sztrapecowego** i obowiązuję się w przeciągu 90 dni natychmiast zwrócić pieniądze bez jakiegokolwiek potrącenia. — Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem **tylko 5 kor.** Przy odbiorze 5 sztuk **tylko 4 kor.** — Tensam zegarek z portretem Najj. Pana, z orłem austr. lub pięknym krajobrazem o 40 h. więcej. 3-letn. pisemna gwarancya
Wysyłka za zaliczką przez I. skład fabryczny
M. Böhnel Wien, IV. Margarethenstrasse 48/26 dostawca c. k. urzędników pocztowych.
Największa i najstarsza firma założona 1840 r.
Odznaczona w Paryżu 1904 r.
wielką nagrodę (Grand Prix) i wielkim złotym medalem.
Jedno z wielu pism z uznaniem: Szanowny Panie Böhnel! Nadzwyczaj zadowolony z dostarczonego mi zegarka Böhnel Roskopf Nr. 192, dziękuję Panu za Pańską rzetelną usługę i mogę każdemu Pańską firmę jak najusilniej polecić.
Z poważaniem **Franz Siebisch**, werkmistrz w **Cieplicach** (Czechy).

Ostrzeżenie! Należy się strzec przed kupnem zegarków Roskopf anonsowanych z innych stron, które można w każdym kramie dostać za złr. 1·70. a których nie potrafi więcej żaden zegarmistrz naprawić. — Proszę nie porównywać mojego zegarka Roskopf z takim towarem blaszanym. 293



poleca
Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytoniarki
Wyroby galanteryjne i skórkowe
Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe